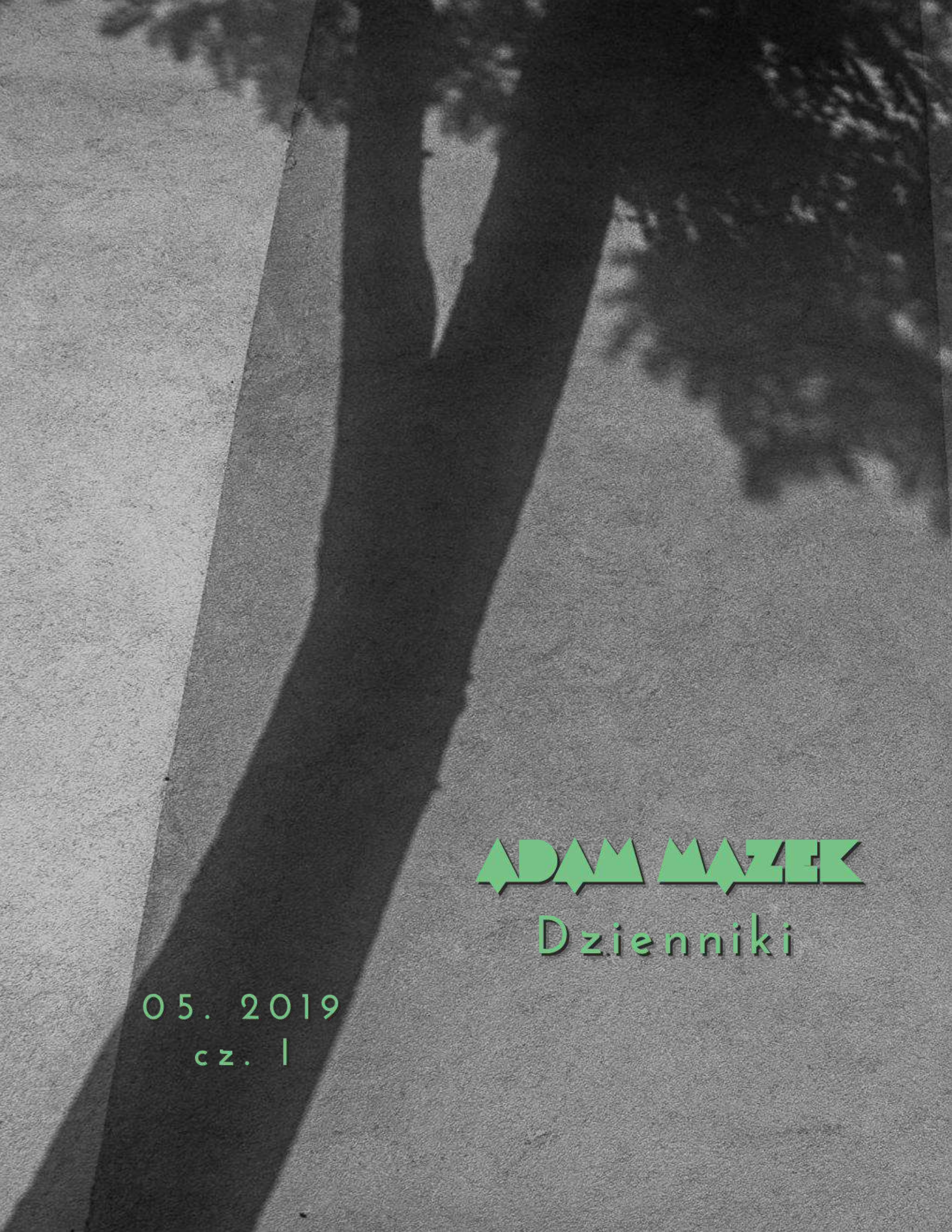

ADAM MAZEK

Dzienniki

05. 2019

cz. I

MUR

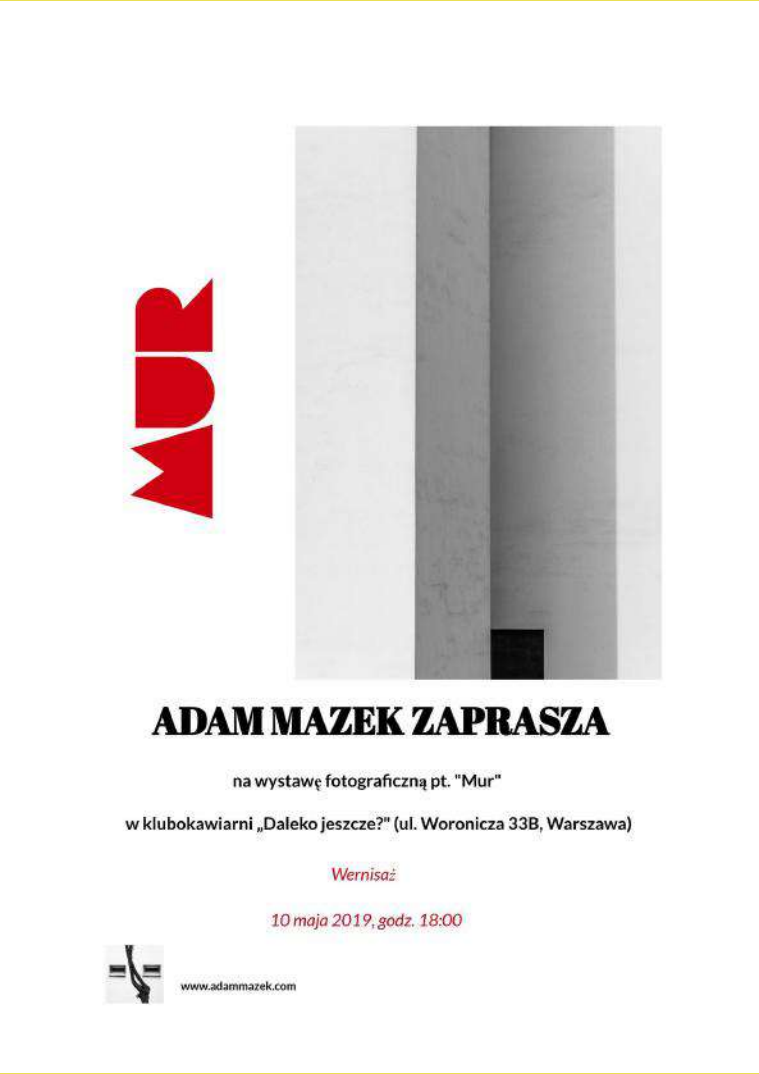

- *Zaproszenie na wystawę fotograficzną "Mur"*

MUR

Maj 2019 roku rozpocząłem od zapowiedzi i zaproszenia na moją drugą wystawę fotograficzną pt. „Mur" (post: *Photography exhibition - „The Wall"*). Wernisaż odbył się w klubokawiarni „Daleko Jeszcze?", przy ul. Woronicza 33B w Warszawie, 10 maja 2019 r. Co zainspirowało mnie do przygotowania pracy pt. „Mur"? Była to twórczość legendarnego zespołu rockowego o nazwie Pink Floyd oraz sztuczna inteligencja. Jednak w pierwszym poście opublikowanym w maju 2019 r. nie zdradziłem więcej szczegółów dot. wystawy.

- *Okładka: post "Mur"*

MUR

W poście wyraziłem nadzieję, że czas spędzony w klubokawiarni w trakcie wernisażu nie będzie dla nikogo czasem straconym. Pisząc tekst, wierzyłem, że moja druga wystawa fotograficzna będzie dla mnie kolejnym przełomem w mojej artystycznej twórczości oraz że otrzymam nowy bodziec do dalszego rozwijania swojej pasji. W tekście wyraziłem również radość z tego, że po raz kolejny będę mógł publicznie zaprezentować swoje zdjęcia. Prawda jest taka, że zdecydowana większość fotografów i artystów chce, aby jego prace były ogólnodostępne oraz pokazywane w przestrzeni publicznej. Nie jestem w tej kwestii wyjątkiem. W pierwszym poście podziękowałem również samej klubokawiarni za możliwość zorganizowania wystawy. Ciekawostką jest fakt, iż zdjęcia, które opublikowałem w poście pt. *Photography exhibition - „The Wall”* nie były tymi, które pojawiły się na wystawie.

BEZPŁATNY
ODBIÓR
MAKULATURY
tel. 886 2-610
ANTYKI KUPIĘ
OKNA
DRZWI
POKOJOWE
KREDYTY
GOTÓWKOWE
MIESZKANIOWE

PUZZLE

PUZZLE

W drugim poście napisałem, że zabawa moimi zdjęciami często przypomina mi zabawę w puzzle (post: „Jigsaw puzzle"). Ściślej pisząc, ostatnio przypomniał mi o tym Instagram. Kiedy publikuję zdjęcia w popularnym serwisie społecznościowym, zawsze robię to w zestawach po trzy zdjęcia. Wcześniej, w czasach szkoły fotograficznej, często swoje wywołane zdjęcia układałem na stole. Następnie bawiłem się nimi, jakbym układał puzzle. Właśnie wtedy układałem je w potrójne zestawy. To była dla mnie czysta zabawa, w którą można się bawić praktycznie bez końca. Sprawia mi to dziecinną radość, frajdę. Myślę, że jest to odpowiednia pora, żeby podziękować moim dwóm nauczycielom ze szkoły fotograficznej, tj. Bartkowi Mokrzyckiemu oraz Tomkowi Grzybowi, dzięki którym zdobyłem praktykę w sprawnym układaniu zdjęć w zestawy. Prawda jest taka, że regularnie uczęszczając na zajęcia, miałem problemy z nadprodukcją zdjęć. Często przynosiłem ich zbyt dużo. Robiłem wstępne selekcje przed lekcjami, ale to nie wystarczało. W trakcie zajęć Bartek i Tomek często prosili mnie, żebym jeszcze raz dokonał selekcji fotografii i żebym ponownie stworzył z nich kolaż. Teraz, po paru miesiącach od ukończenia szkoły, widzę, że było to dla mnie ćwiczenie artystyczne. Robiąc to, nigdy nie myślałem, że mi to pomoże, np. w przygotowaniu takich prac, jak „Negacja Końca" czy też „Fotografia Uliczna". Jeśli dodamy do tego wirtualne układanie zdjęć na Instagramie, to teraz mam nadzieję, że rozumiesz, mój Drogi Przyjacielu, dlaczego moje zdjęcia są dla mnie niczym puzzle. Zestawianie ich na różne, praktycznie nieskończone sposoby, sprawia mi radość, niczym dziecku sprawia frajdę zabawa w puzzle.

PUZZLE

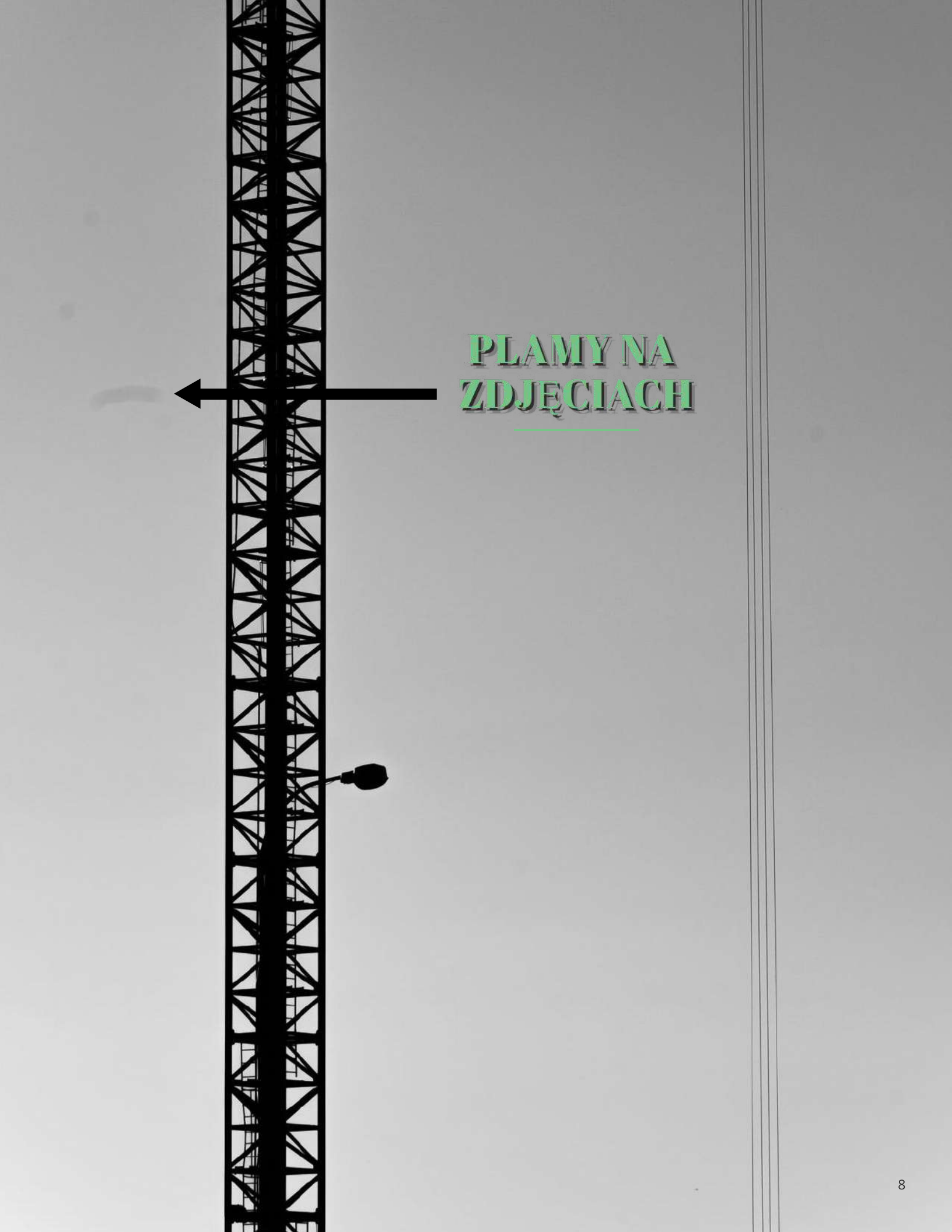

PLAMY NA ZDJĘCIACH

PLAMY NA ZDJĘCIACH

O tym, że na zdjęciach, które zrobiłem w okresie letnio-jesiennym w 2018 r. znajdują się plamy, napisałem w poście pt. „Spots on the pictures". Przykładowe fotografie zaprezentowałem w poście. Czy plamy te są pomyłką, moim błędem? I tak i nie. Z jednej strony skazy na zdjęciach są moim błędem, ponieważ przez długi czas nie oglądałem zdjęć po ich zrobieniu. W okresie letnio-jesiennym 2018 roku rzadko analizowałem obrazy, które przenosiłem regularnie z aparatu do laptopa. Faktem jest, że „dotarłem" do nich dopiero na przełomie 2018 i 2019 roku. Jak je zobaczyłem, to początkowo stwierdziłem, że był to mój duży błąd. Pomyłką moją było to, że nie przeglądałem szczegółowo zdjęć po ich wykonaniu. Gdybym to zrobił, niewątpliwie znacznie wcześniej wyczyściłbym matrycę aparatu. Patrząc jednak z dłuższej perspektywy czasu, mogę stwierdzić, że tytułowe plamy mieszczą się w estetyce błędu. W jednym z postów, które opublikowałem w przeszłości, napisałem, że za pomocą strony www.adammazek.com chcę igrać z czasem. W jaki sposób? Otóż najpierw tworzę zdjęcia i teksty. Następnie publikuję je z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Tytułowe skazy na zdjęciach dały mi kolejny pomysł. Chcę, żeby stały się one niejako dowodem w sprawie. Chciałbym, aby były one moim artystycznym podpisem 2018 roku. Chcę podkreślić, że w tym roku wiele dobrego wydarzyło się w moim życiu. Przykładowo miałem swoją pierwszą wystawę fotograficzną, która trwała od czerwca do listopada. Z drugiej strony ukończyłem też wtedy szkołę artystyczną związaną z fotografią. Dlatego niech plamy na zdjęciach będą moim znakiem rozpoznawczym dla przyszłych pokoleń. Potrafię sobie wyobrazić jak cyber-archeolodzy, koneserzy i historycy sztuki, będą na nowo odkrywać i analizować moje fotografie w przyszłości, dzięki właśnie tym plamom będą mogli natychmiastowo podać okres, w którym dane zdjęcie zostało zrobione. Właśnie m.in. w taki też oto sposób, przy pomocy przypadkowych plam na zdjęciach, chcę igrać z czasem.

PLAMY NA ZDJĘCIACH

TRZECIE OKO

TRZECIE OKO

O tym, czy mam szósty zmysł związany ze sztuką, czy posiadam magiczne, tytułowe trzecie oko, napisałem w poście pt. „The Third Eye". Czasami, kiedy oglądam i analizuję swoje fotografie, myślę, że rzeczywiście posiadam trzecie, artystyczne oko, dzięki któremu widzę coś więcej niż inni ludzie. Niewątpliwie Salvador Dali był posiadaczem twórczego zmysłu, który był surrealistyczny. Istnieje słynny cytat hiszpańskiego malarza:

Nie biorę narkotyków. Jestem narkotykiem.

Dali miał wyjątkowe umiejętności. Był w stanie wpatrywać się w dane miejsce, aż jego *trzecie oko* zaczęło zauważać coś, czego nie było. Nazywamy to iluzją. Hiszpański artysta twierdzi, że miewał wyimaginowane wizje, będąc na jawie. Dlatego też prawdopodobnie nie potrzebował ani alkoholu, ani narkotyków. Niemniej, pragnę dziś podkreślić, mój Drogi Przyjacielu, że czasami przychodzą mi do głowy dziwne i niepowtarzalne wizje związane z szeroko pojętą sztuką. Wizje te czasami widzę a czasami „słyszę" gdzieś w zakamarkach swojej wyobraźni. Jakie są te wizje? Są to zupełnie nieoczekiwane połączenia postaci fikcyjnych z mojego dzieciństwa, czy też np. postaci historycznych. Przykładowo, czytając w 2013 roku powieści Dostojewskiego, często odczuwałem niesamowitą, dziecięcą radość. Zachwyt ten był tak intensywny, że potrafiłem wyobrażać sobie tańczącego rosyjskiego pisarza z Jem. Jem to fikcyjna piosenkarka, bohaterka amerykańskiego serialu animowanego „Jem i Hologramy" z lat 80. Jak byłem dzieckiem, to często oglądałem sezon pierwszy na kasecie VHS. Kolejną wizją, jaka czasami mi się pojawia w głowie pod wpływem euforii, jest wyobrażenie sobie młodego Michaela Jacksona, tańczącego i śpiewającego piosenkę „Can you feel it" pośród apokaliptycznych, brutalistycznych i surowych blokowisk rosyjskiego wyimaginowanego miasta położonego w najdalszym zakątku Syberii. Inna wizja związana jest z Galadrielą, przedstawicielką rasy elfów z powieści J.R.R. Tolkiena, pt. „Władcy Pierścieni". Jej magicznej urodzie w mojej wyobraźni towarzyszy utwór amerykańskiego zespołu The Offspring z płyty „Smash". Nazwa piosenki to „It'll be a long time". Czy wspomniane powyżej wizje dowodzą, że posiadam pełne wyobraźni „trzecie oko", które widzi więcej? Nie wiem. Wydaje mi się, że wskazówką do udzielenia odpowiedzi można znaleźć na moich fotografiach oraz na stronie www.adammazek.com.

TRZECIE OKO

FOTOGRAFUJ LOKALNIE, PISZ GLOBALNIE

O tym, że fotografuję lokalnie oraz piszę globalnie, napisałem w poście o nazwie „Photograph locally and write globally".

Fotografuję lokalnie, piszę globalnie.

Powyższy slogan mógłby być jednym z moich haseł reklamowych. Dlaczego? Od kiedy zarządzam stroną internetową www.adammazek.com, to czuję, że działam globalnie. Swoje teksty piszę po angielsku dla czytelnika globalnego. Chciałbym, aby moje słowo pisane mogło trafić do każdego zakątku świata. Piszę dla całej ludzkości oraz dla potomnych. Potrafię sobie wyobrazić działalność cyber-archeologów, którzy odzyskują dane z mojej strony internetowej w XXIV wieku. Uwielbiam śnić na jawie, marzyć. Dzięki swojej stronie internetowej robię to głośno, publicznie. Chcę, aby inni ludzie słyszeli mój wewnętrzny, marzycielski głos.

- *Post „Photograph locally and write globally"*

- *Post „Photograph locally and write globally"*

FOTOGRAFUJ LOKALNIE, PISZ GLOBALNIE

Chciałbym, aby moje słowo było czytane od Australii, przez Japonię i całą Azję, Europę oraz Afrykę, aż po najdalsze zachodnie brzegi obu Ameryk. Jednak w tym wszystkim nie zapominam o swoim ukochanym mieście. W jednym ze swoich poprzednich postów („Dzienniki" 12.2018 cz.I) napisałem, że czasami czuję, że jestem Warszawą. Czuję się jak wyróżniający się element stolicy Polski. Mam wrażenie, że jestem stopiony wraz z warszawską, miejską tkanką. Czasami marzę o tym, żeby stać się niejako symbolem miasta. Chciałbym, że jak ktoś usłyszy nazwisko „Mazek", to żeby widział w wyobraźni moje zdjęcia stolicy Polski. Z drugiej strony fajnie byłoby, żeby ludzie, po usłyszeniu nazwy „Warszawa", automatycznie widzieli oczami wyobraźni zdjęcia mojego autorstwa. Największe miasto w Polsce chcę uwiecznić nie tylko w swoich marzeniach, ale przede wszystkim dla potomności. Chcę zostawić jak najwięcej swoich subiektywnych odczuć do Warszawy zarówno w obrazach, jak i tekstach.

FOTOGRAFUJ LOKALNIE, PISZ GLOBALNIE

Mam nadzieję, mój Drogi Przyjacielu, że rozumiesz, dlaczego fotografuję lokalnie oraz piszę globalnie. Chcę zaprezentować swoją przyziemną okolicę światowemu odbiorcy. Chciałbym inspirować innych do tego, że również mogą starać się dać coś z siebie miejscu, w którym żyją i w którym się wychowali. Dlatego też m.in. piszę teksty w j. angielskim. Nawet jeśli ktoś nie zna tego języka, zawsze można spokojnie przetłumaczyć tekst w Tłumaczu Google w zaledwie kilka sekund. Serdecznie zachęcam Cię, Mój Drogi Przyjacielu, do pójścia kreatywną ścieżką w swoim życiu, bez względu na to, czy gdzie mieszkasz. Zaprezentuj całemu światu swoją miejscowość i postaraj się inspirować innych.

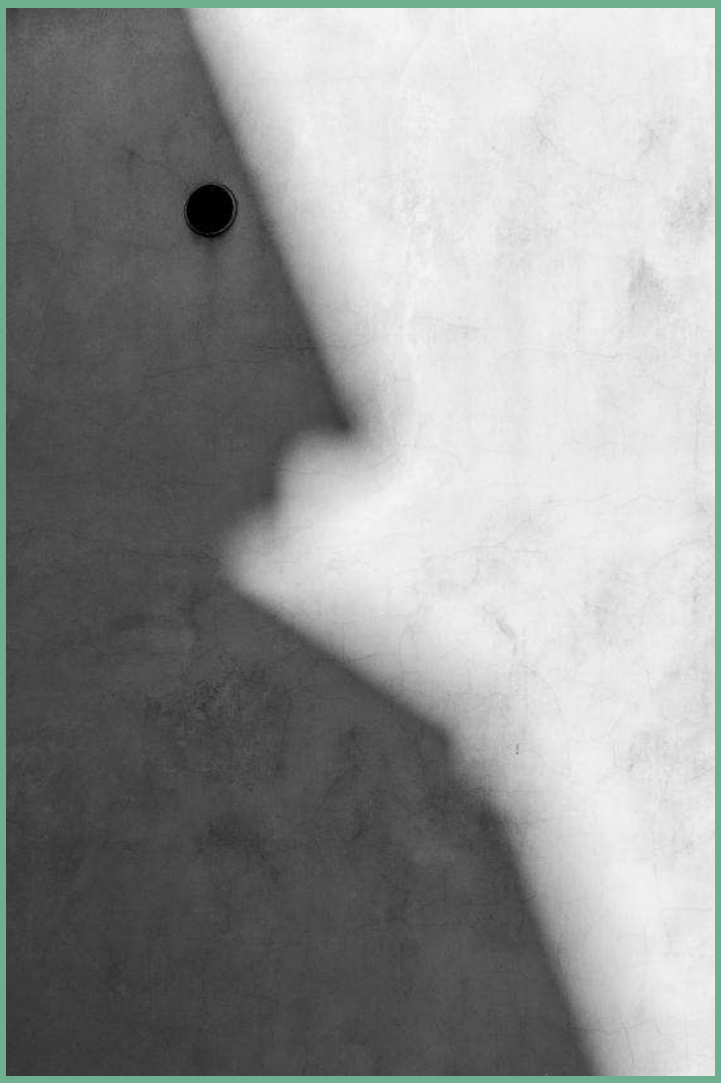

- *Post „The Tird Eye"*

TRANSFORMACJA

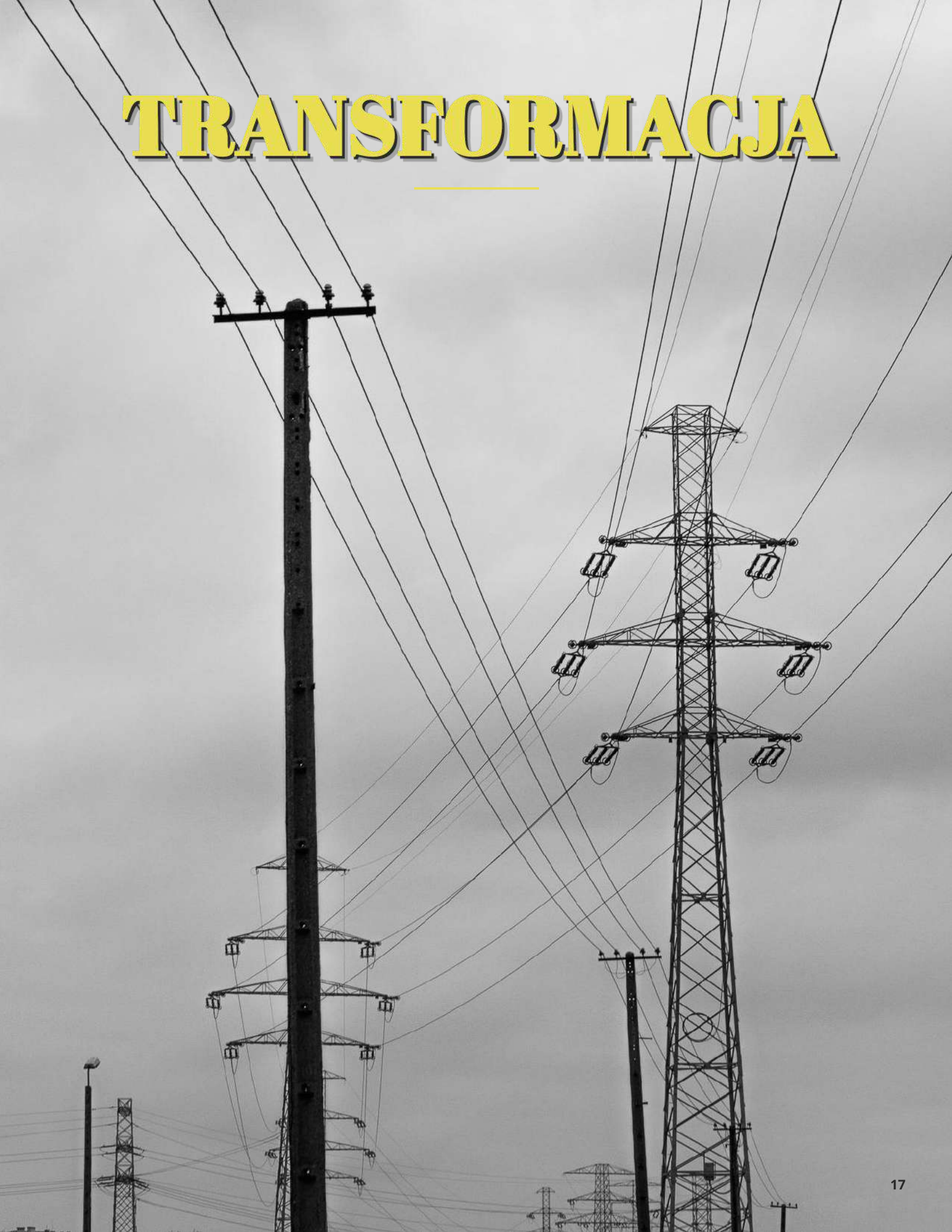

TRANSFORMACJA

W poście pt. „Transformation” nie napisałem o transformacji swojego ciała z 2011 roku, kiedy to schudłem z 99 kg (~218 funtów) do 76 kg (~168 funtów). To cytat Fiodora Dostojewskiego zainspirował mnie do napisania bieżącego tekstu. Rosyjski pisarz pisał o przemianie myśli w słowa. Przyjrzyjmy się cytatowi Dostojewskiego z powieści „Młodzik”:

A, i ty czasem cierpisz i bolejesz nad tym, że myśl nie chce się zmieścić w słowach. To szlachetne cierpienie, przyjacielu – tylko wybrańcom znane. Głupiec jest zawsze zadowolony z tego, co powiedział, i w dodatku zawsze powie więcej, niż należało; głupcy na zapas mówić lubią…

Dla mnie to właśnie rosyjski pisarz jest prawdziwym mistrzem przekształcania myśli w słowa. Kiedy w 2013 roku przeczytałem prawie wszystkie jego powieści, które były przetłumaczone na język polski, byłem naprawdę zdumiony, jak to możliwe, że tak wiele mądrości ma źródło w jednym umyśle. Kiedy jednak przyjrzymy się dzieciństwu Dostojewskiego, to można dostrzec pewną prawidłowość. Możemy zauważyć, że jego talent do transformacji myśli w słowa, miał mocny, stabilny fundament. Przykładowo czy wiedziałeś, mój Drogi Przyjacielu, że Dostojewski przeczytał wszystkie powieści Waltera Scotta, gdy miał 12 lat?! Według Wikipedii szkocki powieściopisarz przez całe życie napisał 21 książek. Nie wyobrażam siebie jako 12-latka z tak pokaźnym dorobkiem przeczytanych powieści. Wydaje mi się, że możemy się domyślać, dlaczego rosyjski pisarz przez całe życie posiadał tyle zasobów energii, mądrości oraz inspiracji do pisania. W pewnym sensie przekształcił się z chłopca czytającego mnóstwo książek do bardzo literacko płodnego powieściopisarza. Prawda jest taka, że dla mnie to właśnie twórczość Dostojewskiego jest ogromną kopalnią pomysłów oraz źródłem weny twórczej.

TRANSFORMACJA

PAMIĘĆ

PAMIĘĆ

Pragnę, aby pamięć o moim Bracie, który zmarł tak młodo, nie zniknęła wraz z moją śmiercią ani śmiercią innych osób, które go pamiętają (post: „Memory"). To właśnie m.in. poprzez swoją działalność artystyczną chcę, żeby imię i nazwisko mojego Brata, Marcinka Mazek, zostało zachowane dla przyszłych pokoleń. Mój Brat zmarł w wieku trzynastu lat. Mimo tak krótkiego życia zapamiętałem go jako osobę pełną życia, zawsze uśmiechniętą, otwartą na innych ludzi, radosną, o pięknej twarzy. Nie chcę i nie pozwolę, by jego śmierć poszła w zapomnienie. Pisząc ten tekst, nawiązuję do powieści Fiodora Dostojewskiego pt. „Stuletnia". Rosyjski pisarz wspomniał w niej, że miliony ludzi żyją niepostrzeżenie i niepostrzeżenie umierają. Jako przykład podał tytułową stuletnią staruszkę. Nie pozostaje mi nic innego, jak zgodzić się rosyjskim geniuszem. Na przestrzeni wieków życie milionów ludzi minęło i pozostało niezauważone. Zdecydowana większość osób, która już zmarła bezpowrotnie odeszła w niepamięć. Chcę, aby zestaw zdjęć, pt. „Pożegnanie" było długowiecznym hołdem dla mojego Brata. Pamięć o nim jest dla mnie kluczowa. Smutne jest dla mnie to, że nie dane mu było zapisać się w annałach ludzkości oraz żeby pozostawić po sobie śladu dla przyszłych pokoleń. Pragnę zadedykować ten post moim rodzicom, którzy w chwili śmierci ich najstarszego synka i praktycznie przez cały czas po tym wydarzeniu doświadczali w swoim sercu i duszy bólu oraz tęsknoty za ukochanym Marcinkiem. Jednocześnie zawsze dbali i opiekowali się mną, swoim młodszym synkiem. Chciałbym Wam przekazać dziś, kochana Mamo i Tato, jedno zdanie: wierzę, że śmierć Marcinka miała swój niemożliwy dla nas do pojęcia i wytłumaczenia sens.

- *Str. 22: post Memory."*

KONIEC